Nr. 338. Dnia 6 grudnia. Czwartek Dnia 24 listopada (6 grudnia) 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Mikołaja Bisk. W.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 54.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 51 r.	Poniedz.: *N. Marji P. Loretańskiej.*
Piątek: Ambrożego Bisk. D. K.	Zachód „ „ 3 „ 47.	Zachód „ „ 7 „ 16 w.	Wtorek: Damazego Pap. Wyzn.
Sobota: **Niep. Pocz. N. Marji P.**	Długość dnia godzin . . 7 „ 54.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.	Środa: Pynezjusza i Aleksandra.
Niedziela: Leokadji Panny Męcz.	Ubyło „ „ 8 „ 50.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2° R.	Czwartek: Łucji Panny Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Jarogniewa, jutro Ludomyśla.

Zgromadzenia: Drugie posiedzenie przedstawicieli wydziałów kolei terespolskiej w sprawie kasy emerytalnej. (Kancelarja zarządu kolei na Pradze—11 zrana.) — Posiedzenie członków komisji stałej teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—7 m. 45 wieczorem.)

Pobór wojskowy: Superrewizja tych popisowych chrześcjan z cyrkułów wolskiego i jerozolimskiego, którzy posiadają ulgi drugiej i trzeciej kategorji, oraz izraelitów z ulgami wszystkich trzech kategoryj. (Baraki rekruckie na Pradze—8 rano.)

Wystawy: Wystawa szkiców. (Lokal stałej wystawy starożytności, Królewska № 1 — od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa przemysłowa. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66 — od 10-ej rano do 9-ej wieczorem.) — Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa Tow. sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Cyrulik Sewilski" (występ panny Heleny Rejewskiej), jutro drugi koncert symfoniczny z udziałem p. Stanisława Barcewicza; — Rozmaitości: dziś „Postanowienia" i „Zemsta za mur graniczny", jutro „Nasi najserdeczniejsi"; — Mały: dziś „Złota rybka, jutro „Jestem literatem". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 354 kop. 54. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Now. wr.* donosi, iż ministerjum dóbr państwa zażądało, aby kopalnie węgla kamiennego w Królestwie Polskiem składały co tydzień raport o ilości wydobytego i sprzedanego węgla kamiennego.

= Projektowana organizacja pomocy lekarskiej w nocy ma być w następujący sposób przedstawioną do dyskusji członków komitetu, zajmującego się rewizją ustawy lekarskiej z 1842-go r.: 1) całe miasto dzieli się na 20 rewirów leczniczych; 2) lekarze, zamieszkali w danym rewirze, rozdzielają między sobą dežury nocne, rozpoczynające się od godziny 8-ej wieczorem, a kończące się o godzinie 8-ej rano; 3) lekarz dežurny obowiązany jest w tej porze znajdować się w domu i na każde wezwanie do chorego pośpieszyć; 4) dla dokładniejszego poinformowania osób, poszukujących w nocy lekarza dežurnego, służba policyjna, znajdująca się na posterunkach ulicznych, winna być powiadomioną o nazwisku i adresie lekarza dežurnego. Nadto ponieważ i w dzień, głównie w godzinach od 10-ej rano do 3-ej po południu, zdarza się trudność znalezienia lekarzy w mieszkaniu, gdyż zwykle o tej porze przebywają oni w szpitalach, lecznicach lub w mieszkaniach pacjentów, przeto w każdym z 20-tu rewirów również jeden lekarz dežurny obowiązany będzie nie opuszczać mieszkania od godziny 10 ej rano do 3-ej po południu i być gotów udzielić pomocy poszukującym chorym.

= Dotychczas cały „Dwór gościnny" za Żelazną-Bramą magistrat wydzierżawiał spółce kilku przedsiębiorców, którzy od siebie wynajmowali pojedyncze sklepy. Kasa miejska miała ztąd w ostatnich latach dochodu 33,500 rs. rocznie. Dzierżawcy w ciągu sześcioletniego terminu dzierżawy obowiązani byli nadto dokonać restauracji wszystkich zabudowań „Dworu gościnnego" podług kosztorysu na ogólną sumę 19,800 rs., lecz od spełnienia tego ostatniego warunku cofnęli się, skutkiem czego magistrat był zmuszony na dwa lata przed ekspiracją umowy ponownie dwór wydzierżawić. Po ścisłem zbadaniu położenia uznano za korzystniejsze wydzierżawić sklepy pojedyncze. Oddzielna komisja sporządziła już wykaz wszystkich, znajdujących się w „Dworze gościnnym" a przeznaczonych do wydzierżawienia sklepów z wykazaniem rocznej dzierżawy dla każdego ceny, od której licytacja ma być rozpoczęta. Ogólna suma dzierżawna, podług tych cen obliczona, za wszystkie 186 sklepów wynosi 38,626 rs. Po wyjednaniu odpowiedniej decyzji władzy, licytacja na wynajem tych sklepów wyznaczoną została na dzień 19-ty b. m. i dni następne, z wyjątkiem niedziel oraz świąt chrześcijańskich, aż do wydzierżawienia wszystkich sklepów. Termin dzierżawy oznaczono pięcioletni (od 13-go stycznia 1889-go r., do tejże daty 1894-go r.). Licytacja odbywać się będzie w gmachu „Gościnnego dworu" za Żelazną-Bramą w sklepie nr. 109, głośno *in plus*, od cen, wyszczególnionych w warunkach licytacyjnych. Od stawających do licytacji kaucja nie będzie pobieraną, lecz utrzymujący się przy dzierżawie obowiązany jest natychmiast wnieść na ręce odbywającego licytację urzędnika półroczną cenę dzierżawną, jaką zadeklaruje. Dotychczasowi dzierżawcy „Gościnnego dworu" są bardzo niezadowoleni z takiej zmiany, jest to zupełnie zresztą naturalne, gdyż było to dla nich przedsiębiorstwo korzystne bez żadnego ryzyka. Niewątpliwie kasa miejska zyska na tem bardzo wiele, jest to interes w rodzaju poboru rogatkowego, za który dzierżawcy wówczas dopiero zaczęli dobrze płacić, gdy magistrat przekonał się, jaki jest dochód rzeczywisty. Mimowoli przychodzą na myśl epizody z ostatniej licytacji na dzierżawę straganów na targach miejskich. Wówczas, jak dowiodły liczne zażalenia, wniesione do magistratu, zorganizowaną była szajka wyzyskiwaczy, którzy tych tylko do licytacji dopuszczali, którzy im się sowicie opłacili, innych zas gwałtem odpychali i wyrzucali, a wrazie oporu kłuli szpilkami lub wszczynali bójkę, kończącą się naturalnie w cyrkule; tego tylko było potrzeba, gdyż chodziło o zwłokę czasu, żeby pewien stragan mógł być licytowany bez konkurencji. Można się spodziewać, że i tym razem znajdą się amatorowie łatwego zarobku, którzy się postarają wyzyskać licznych konkurentów na dzierżawę sklepów w „Gościnnym dworze". Zapobieżenie podobnym nadużyciom leży przedewszystkiem w interesie magistratu, że jednak stanowi to klęskę dla ogółu, uważamy przeto podniesienie tej kwestji nietylko za stosowne, lecz konieczne.

= Ze względu, iż koszta eksploatacji kanałów są zbyt wysokie i obciążają budżet miejski, zarząd kanalizacji zamierza ograniczyć wydatki i dlatego projektuje zredukować ilość sił roboczych. Dotychczas przy oczyszczaniu kanałów zatrudnionych było przeciętnie 60-ciu ludzi dziennie; z przyszłym zaś tygodniem cyfra ta zniżoną zostanie do 35—40-tu ludzi niezbędnie potrzebnych. Redukcję osiągnięto w ten sposób, iż skasowano częściowo dežury nocne.

= Ukończony już został budynek, mający pomieścić warsztaty dla dzieci żydowskich, pragnących

50)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Walenty i Atanazy całowali księdza z radości po rękach i nogach. Po kilku dniach otrzymali odzież przyzwoitą i tyle żywności, że do wiosny mogli być spokojni ze swemi rodzinami. Później wystarał się im także proboszcz o znaczniejszy zasiłek na odbudowanie domostw popalonych. Przez wdzięczność za tyle dobrodziejstw przychodzili oni codzień rano do niego z zapytaniem, czy nie mogą mu być w czem pomocni. Roboty było dużo, więc zawsze znalazło się dla nich zajęcie, przedewszystkiem pomagali rozdzielać rano żywność między pogorzelców.

Hrabia odwiedzał codzień swoich przyjaciół, a gdy po kilku dniach miasto się trochę uspokoiło i ludzie, z pierwszego przerażenia ochłonąwszy, zaczęli myśleć o samopomocy, ks. Zarzycki w te słowa do niego przemówił:

— Robimy, co możemy, kraj nie był głuchym na nasze błaganie, mam w Bogu nadzieję, że nikt nam nie umrze, ani z głodu, ani z zimna. Żywności mamy nawet więcej, niż jej chwilowo potrzebujemy. Teraz czas pomyśleć o kościele.

— Co mówisz, Tadeuszu? Na kościół trzeba dużo pieniędzy, a tu zima za pasem.

— Pieniądze będą, przynajmniej na początek. Dach na kościele był ubezpieczony, towarzystwo wypłaciło mi już cztery tysiące, rozmaite władze przysłały drugie tyle, duchowieństwo, tak nasze, jak obce zajęło się także gorliwie tą sprawą, prócz tego w jesieni od mojego dzierżawcy ratę dostanę. O pieniądze zatem nie bardzo się troszczę, a że jesteśmy dopiero w końcu sierpnia, więc przed zimą mogę jeszcze dach zaciągnąć i przynajmniej o tyle wewnątrz kościół wyrestaurować, by było gdzie mszę św. odprawić. Mam teraz plan inny, niż poprzednio, kościół musi być wspaniały.

— Zastanów się jednak, Tadeuszu, że to będzie jednak nad twoje siły.

— Zdaje ci się, Gustawie. Człowiek wiele potrafi, gdy zechce... Jam wprawdzie nie Herkules, ale i nie chrząszcz. Gdyby mi kto powiedział, że do wiosny będę siedział na komornem u księdza ruskiego, umarłbym ze zgryzoty. Choć to dobry człowiek, zawsze mu się tem robi subjekcję... Zresztą i parafianie mają prawo żądać kościoła, skoro pieniądze są i proboszcz jest od tego, by się budową zajął. Nie perswaduj mi na próżno, Gustawie, bo cię tym razem nie posłucham. Oddałem się Bogu, muszę więc wytrwać w jego służbie. Tak, tak, Gustawie, to rzecz zadecydowana. Gdy będę kościół restaurował zajmę się także mojem domostwem, bo przecie nie sposób dłużej nadużywać gościnności dyrektora, a tu choćbym chciał nie wiedzieć ile zapłacić, nigdzie pokoju dla siebie nie znajdę. Jak widzisz, wszystko się tak składa, że muszę zaraz wziąć się do roboty.

— Ha! szczęść ci Boże, skoro masz takie postanowienie—rzekł hrabia—jeżeli zaś sądzisz, że mogę ci być w czem pomocnym, powiedz, a chętnie do wielkiego dzieła rękę przyłożę.

— Nawet bardzo możesz mi pomódz. W mieście zawiązaliśmy już komitet kościelny, drugi utworzył się w stolicy pod prezydencją samego arcybiskupa, teraz zechciej ty zawiązać trzeci, obywatelski. Jestem głęboko przekonany, że jeźli zgłosisz się do którego z sąsiadów po składkę, żaden ci jej nie odmówi. Cóż, zrobisz to dla mnie?

— Nie tylko dla ciebie, mój drogi przyjacielu, ale dla każdego. Licz na to, że w ciągu bieżącego miesiąca będziesz miał komitet i choć trochę od nas pieniędzy.

Hrabia dnia tego nie dojechał jeszcze do Ustronia, a proboszcz konferował już z budowniczym i różnymi rzemieślnikami. Do dni kilku plany w zarysie były gotowe i odeszły do namiestnictwa do zatwierdzenia, tymczasem zaczęto zwozić materjały. W krótce mały plac przed kościołem był cały zawalony budulcem, cegłą, kamieniami. Proboszcz chodził, ręce zacierał, twarz dotąd smutna, zrobiła mu się weselsza, gdy znajomym opowiadał, według jakiego stylu kościół będzie wyrestaurowany i odmalowany, uśmiechał się z zadowoleniem, sam robotników godził i rachunki prowadził, a równocześnie chrzcił, spowiadał, grzebał, mszy św. nigdy nie opuścił, każdej niedzieli miał rano kazanie w cerkwi, po południu dziatwę katechizmował, łaknących karmił, nagich przyodziewał, nie było domu w mieście, do którego by nie zajrzał celem wyszukania potrzebujących, a wieczorami pisał listy, kołatał, błagał i nie raz doktór musiał go przemocą kłaść do łóżka.

Miasto patrzyło na działalność tego cichego kapłana i nie było żywej istoty, któraby o nim mówiła

nauczyć się rzemiosł. Obecnie zaczęto ustawiać warsztaty tkackie, których na początek będzie cztery mechaniczne i trzy ręczne.

= W ciągu ostatnich dni zeszłego miesiąca lekarz gimnazjum praskiego, dr. Błagowieszczeński, zaopinjował, iż u wielu uczniów objawiła się jakaś choroba oczu, wymagająca dłuższej kuracji. Wskutek tej opinji kilkunastu uczniom polecono nie uczęszczać do gimnazjum na czas kuracji, z obawy, aby inni towarzysze nie zarazili się tą chorobą. Powiadomiony o tem urząd lekarski miasta ma wydelegować lekarzy-okulistów dla zbadania rodzaju choroby ocznej, która się tak epidemiczną okazała.

= Wczoraj na posiedzeniu wydziału egzaminacyjnego i wsparcia, przyznano z zapisu ś. p. Rapackiej dla nauczycielek, 14 rs. dwom podupadłym nauczycielkom; z tegoż zapisu dla szwaczek — 2 rs. 50 kop. biednej szwaczce; do zakładu starców przyjęto 4 mężczyzn i 3 kobiety; do zakładu sierot przy ulicy Freta 3 chłopczyków, zupełne sieroty. Następnie uskuteczniono wybory na r. p. Na prezesa wydziału powołany został p. Franciszek Rydzykowski, na wiceprezesa p. Stanisław Pfeifer (syn), na sekretarza p. Michał Fijok.

= Na członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu I-go zostali zaproszeni przez Towarzystwo dobroczynności: pani Michalina Zalewska, pp. Aleksander Skorupski, Stanisław Mędrzecki i Roman Lesisz.

= Jeszcze o ś. p. Brzowskim.

Zmarły wczoraj kompozytor urodził się w Warszawie r. 1805-go i kształcił się pod kierunkiem Kurpińskiego w muzyce, a potem za granicą naukę specjalną kontrapunktu i harmonji uzupełnił.

W r. 1832-im dyrygował baletem, następnie urządzał w resursie obywatelskiej wieczory kameralnej muzyki.

Z podróży po Niemczech i Francji, odbytej w r. 1837-ym i 1843-im, Brzowski drukował zajmujące pamiętniki w *Bibl. warsz.*

Córa jego, hrabina Méjan, znana jest w Europie, jako znakomita fortepianistka.

Przed kilkoma laty zmarłemu dziś kompozytorowi urządzano jubileusz 50-letnich zasług na polu sztuki.

= **Z teatru i muzyki.**

* (*J. Kl.*) Program wczorajszej środy w Towarzystwie muzycznem wypełniły same przedstawicielki płci nadobnej: panna Bolesława Cesznakówna, śpiewaczka, oraz Marja Angrówna, skrzypicielka, siostra jej Anna, fortepianistka.

Panna Cesznakówna rozporządza głosem nie często napotykanym, bo dość niskim kontraltem; objętość głosu jest dużą, brzmienie nut niższych zbliżone niemal do męskiego barytonu; mało jednak w tym materjale wokalnym kobiecości, mało naturalnego wdzięku.

Zasługą więc jest artystki, że potrafiła głos ten złagodzić, oraz owładnąć nim do tego stopnia, że nie czuć nigdy wysilenia, a oprócz tego znać i niemałe wyrobienie techniczne.

To ostatnie szczególniej u ciężkich kontraltów idzie oporem, tymczasem panna C., jeśli nie z wielką brawurą, to w każdym razie poprawnie i zajmująco odśpiewała arję z „Cyrulika".

W drugiej połowie wieczoru usłyszeliśmy romans „Matki" z pierwszego aktu „Giocondy", oraz „Żal dziewczyny" Moniuszki.

Mimo pewnego wzruszenia z początku obie produkcje zasłużyły na szczere uznanie, szczególniej piękna pieśń Moniuszki, gdzie i dykcja była wyborna i ekspresja szczera i sympatycznie odczuta przez słuchających; życzylibyśmy tylko, aby tempo środkowego ustępu (e-dur) było prędsze.

Porównywując występ ten panny C. z tym, który miał miejsce przed kilku laty, możemy ocenić rezultat sumiennej pracy i dobrej metody.

Pannę Annę Angrównę znaliśmy również przed paroma laty z występów jej na estradzie.

Wczorajszy był skromny, nie olśniewał techniką, ale dał nam kilka numerów, wykonanych starannie; z tych najbardziej nam przypadło do smaku „Bourrée" Silas'a, odegrane z życiem i wdziękiem.

W „Melodji" Glucka, oraz w „Kołysance" Henselta akompanjament był za mocny, sam motyw zaś przez to nie wychodził dość jasno.

„Presto" Scarlattego odegrała panna A. czysto, ale lękliwie.

W „Tarantelli„ Mikołaja Rubinsteina ożywiła się, rytm odznaczała ze swobodą i wdziękiem i zakończyła ją efektownie.

Panna Marja Angrówna wykonała wspólnie z siostrą starą sonatę Corelle'go bardzo dobrze; była to rzecz interesująca i właściwie traktowana.

Słaba kompozycja Vieuxtemps'a „Les Arpèges" odegrana była poprawnie, ale nie mogła nas ożywić i tyle zainteresować, co „Romans" Żeleńskiego.

* P. F. Reinstein napisał monolog p. t. „Przed monologiem", dla p. Wł. Szymanowskiego, który nowość tę zaprodukuje na koncercie szkoły weterynaryjnej.

* W dniu wczorajszym przedstawiciele grona artystów, urządzających „Warszawę w obrazach", złożyli w dyrekcji teatrów warszawskich warunki przedstawienia.

Obrazy będą produkowane na „porankach" w sobotę i niedzielę, przyczem, w razie powodzenia, komitet Towarzystwa sztuk pięknych zastrzega sobie możność wystąpienia z widowiskiem po raz trzeci.

= Do Paryża.

Słyszeliśmy, iż wykończający się w pracowni artystycznej Syrewicza pomnik dla ś. p. Królikowskiego przed ustawieniem ma być wysłany na wystawę paryską.

Sądzimy, że wiadomość ta nie będzie obojętną dla komitetu pomnika Mickiewicza.

= Przyszły Fidjasz?...

Otrzymujemy pismo następujące:

„Szanowny redaktorze!

Zechce pan zamieścić w swem piśmie poniższych słów kilka, skreślonych w celu polecenia protektorom prawdziwych talentów młodego, 15-letniego chłopca, który odpowiednio pokierowany, mógłby zostać zdolnym rzeźbiarzem.

Jest nim Marcin Piekoszewski, syn garncarza z miasteczka Sławkowa, w pow. olkuskim.

Próby jego uzdolnienia, mianowicie: dwa popiersia Adama Mickiewicza z gliny, jedno podług gipsowego wzoru, a drugie z pamięci, oraz lew i baran z gliny palonej — znajdują się w Muzeum etnograficznem przy Zwierzyńcu (Bagatela nr. 3), gdzie też od godziny 10-ej zrana do 4-ej po południu mogą być oglądane.

Na wypadek, gdyby ktoś chciał się zająć losem młodego Piekoszewskiego, chętnie służyć będę za pośrednika.

Mieszkam przy Muzeum i do godziny 2-ej po południu zwykle zastać mnie można w domu.

Z głębokim szacunkiem
Stanisław Ciszewski."

= Na wystawie.

Wystawcy kompletują wciąż swoje okazy.

Widzieliśmy kilka nowych ram gustownych u p. S. Wysockiego; p. Sapiecha wystawił udatny biust ks. biskupa Ruszkiewicza, oraz kilka drobiazgów; p. Witkowski nadesłał inkrustacje metali w drzewie, oraz nowe siedzenia wyciskane do krzeseł giętych.

Mówiono nam, iż „Wojciechów" zamówił większą ilość tych siedzeń.

Wczoraj grał na wystawie p. Deutschman.

= Przybór.

Z Zawichosta donoszą nam, iż Wisła do dnia wczorajszego przybrała przeszło 4 stopy.

Dalszy przybór trwa.

San także się podniósł.

W Warszawie wodowskaz wczoraj wieczorem podawał st. 3 c. 5.

Przyczyną tak szybkiego przyboru są częste deszcze w górach.

= Uderzające podobieństwo.

Jeszcze onegdaj rozeszła się po mieście pogłoska, iż przed paru dniami w Grajewie został aresztowany H., b. urzędnik kolei fabryczno-łódzkiej, który, jak wiadomo, sprzeniewierzył się na znaczną sumę.

Wiadomość ta okazała się mylną.

Istotnie aresztowano w Grajewie osobistość, uderzająco do H. podobną.

Aresztowany, jak się przekonano, jest kupcem, stałym mieszkańcem Dynaburga, i po dokładnem sprawdzeniu tożsamości osoby został po upływie 48-iu godzin na wolność wypuszczony.

= Nasi dorożkarze.

Przed paroma dniami pani J., osoba już wiekowa, matka jednego z urzędników kolei nadwiślańskiej, chcąc dostać się do domu na Pelcowiznę o godzinie 10-ej wieczorem, wynajęła na placu Bankowym dorożkę i kazała zawieźć się do stacji Warszawa nadwiślańska.

Dorożkarz, ugodziwszy się pierwej o cenę, zaciął konie i ruszył we wskazanym przez p. J. kierunku, lecz w drodze, zamiast zwrócić się ku dworcowi, pojechał przez Stare Miasto w stronę ulicy Bugaj.

Tutaj dopiero pani J. spostrzegła, gdzie się znajduje, i zapytała dorożkarza o przyczynę błądzenia, na co otrzymała grubjańską tylko odpowiedź.

---

inaczej niż z uniesieniem. Nawet żydzi, gdy przechodził, czapki z uszanowaniem zdejmowali, a pastor protestancki, którego zbór ocalał, przyszedł raz do niego, by mu wyrazić najwyższe uwielbienie za jego cnoty i poświęcenie.

Ks. Zarzycki przyjmował wszystko ze słodkim uśmiechem, ale w dumę się nie wbijał.

Hrabia zawiązał komitet i zajął się natychmiast zbieraniem składek, zaczynając kolektę od siebie. Szlachta ciągnęła się z ostatniego, ale dawała, zaszczyt to bowiem był dla niej niemały, że człowiek, noszący takie nazwisko i mający tylu sławnych antenatów, osobiście do niej się zgłaszał. Z kolei wypadało zajrzeć do pana Wildera. U tego hrabia dotąd nie był, a że przykre stosunki z nim go łączyły, więc nawet chętnie korzystał teraz ze sposobności, by go w Uszyńcach odwiedzić. Wilder mógł to wziąć za wizytę, a o to szło głównie hrabiemu.

Pan Wilder, według zwyczaju, weksle przeglądał (tym razem nie miał na sobie ani jarmułki, ani szlafroka), gdy stangret z Ustronia, przed ganek zajeżdżając, z bata strzelił. Spojrzał w okno i odrazu gościa poznał. Zerwał się tedy i bez tchu wybiegł na ganek, wołając:

— Pan hrabia! Jaki honor! Pan hrabia!...

Gość wysiadł i rzekł z uprzejmym uśmiechem:

— Przyjechałem odwiedzić szanownego sąsiada i dowiedzieć się o jego zdrowiu.

— Niczego... Gdyby tak wszystko, jak zdrowie, Wilder nie potrzebowałby się jeszcze skarżyć. Ale interesa idą źle, coraz gorzej... A pani hrabina nie przyjechała?

— Niestety, musiała sobie odmówić tej przyjemności, bo biedaczka trochę niezdrowa. Najpierw przykrości nasze domowe, potem nieszczęście z miastem tak ją dotknęło, że dostała rozdrażnienia nerwowego, które prawdopodobnie nierychło ustąpi. Dziś właśnie leży.

— Biedna kobieta! — westchnął Wilder. — Jaka szkoda, że nie przyjechała... Byłaby poznała moją żonę, moje córki... Panie hrabio, jakie ja mam dzieci! No, ale na co ja mam o nich mówić, pan hrabia sam je zaraz zobaczy. Proszę do salonu, proszę!

Ledwie tam weszli, zbliżył się do drzwi od drugiego pokoju i zawołał:

— Małke!... Malciu! Emma! Katti! Chodźcie, pan hrabia przyjechał z wizytą!

Wbiegły najpierw oba podlotki i, raz po raz dygając, do gościa się zbliżyły, po nich weszła sama gospodyni domu i na boku usiadła. Wilder zaczął przedstawiać swoją rodzinę.

— To jest moja żona, Malcia, ta starsza, to Emma, a młodsza Katti. Jak one mówią po francusku, a jak grają na fortepianie! Starsza uczy się także śpiewać, bo ma śliczny głos. Spróbuj troszkę, Emciu, spróbuj, niech pan hrabia posłucha.

— Bardzom dziś zachrypnięta—odrzekła córka.

— No, to na drugi raz. A co, pania hrabio, prawda, że piękne dzieci?

— Śliczne!

— Słyszycie? Pan hrabia powiedział, że wy śliczne. No, podziękujcie, pocałujcie w rękę pana hrabiego.

Byłyby może to uczyniły, gość jednak rękę cofnął i rzekł zakłopotany:

— Daruje pan sąsiad, ale na coś podobnego jabym nie pozwolił. U nas jest w zwyczaju, że mężczyźni damy całują, a nie damy mężczyzn.

Wilder do żony się zwrócił:

— Słyszysz, Malciu! Pan hrabia jest *ein hoch gebildeter Mann.*

Potem do gościa dalej mówił:

— Moje córki niczego, ale żeby pan hrabia znał mego syna! Katti, pokaż fotografję Maurycego.

Ponieważ córka nie mogła jej prędko znaleźć, przeto sam wyrwał jej album z ręki, przerzucił kilka kart i pokazując jednę z większych fotografij, zawołał:

— Niech pan hrabia patrzy, jaki to śliczny chłopiec! Za nim we Wiedniu wszystkie kobiety przepadają. A jak on się uczy, jaki ma rozum! Wie pan hrabia co, on jak list napisze, to taki mądry, że nieraz ja sam nie mogę go zrozumieć.

— Tatko szczególnie wtedy nie rozumie, gdy Maurycy pieniędzy potrzebuje—Emma przerwała.

— *Sza*!—ojciec zawołał, lecz zaraz się poprawił:— Cicho! kto ciebie o to pyta? Ciekawym, z czegoby on tam żył, jakbym mu nie dawał? On mnie kosztuje na rok więcej, niż tysiąc reńskich. Słowo honoru!

Hrabia siedział, jak na węglach rozżarzonych. Chciał prędzej przystąpić do interesu, a nie wiedział, z której strony go zahaczyć. Gospodarz wciąż sam mówił i chwalił wszystko, co do niego należało, a obie córeczki gorliwie mu w tem pomagały. Zrobił się gwar, krzyk; powoli przyszło nawet do tego, że Emma, mimo chrypki, chciała już zacząć śpiewać, Katti zaś miała jej akompanjować. Widząc, na co się zanosi, hrabia powziął heroiczne postanowienie.

— Radbym obejrzeć pański ogród i całe urządzenie—rzekł do gospodarza, szybko powstając.

— Dobrze, służę panu hrabiemu!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Aby się nie narazić na coś gorszego, pani J. wysiadła z dorożki, z zamiarem udania się w dalszą drogę piechotą, lecz w tejże chwili podjechało dwóch innych dorożkarzy, ofiarując swoje usługi.

Staruszka, z uwagi na spóźnioną porę, zdecydowała się wsiąść do dorożki. zalecając pośpiech.

Dorożka ruszyła, gdy jednak minęła ulicę Zakroczymską, stangret przystanął na chwilę, na kozioł zaś wskoczył jakiś mężczyzna, ubrany w szynel żołnierski.

Woźnica zaciął konia i dorożka pomknęła dalej.

Jakież było jednak zdumienie pani J., gdyż wkrótce zauważyła, iż znajduje się już daleko po za obrębem stacji Warszawa, na tak zwanej szosie marymonckiej.

Pani J., podejrzewając jakiś podstęp, usiłowała wyskoczyć na zewnątrz, lecz została przemocą zatrzymana.

Na szosie, w bliskości rogatek, dorożka całym impetem wpadła na kamień szosowy; wstrząśnienie zaś było tak silne, iż pani J. wypadła na ziemię.

Po chwili, obejrzawszy się dokoła, zauważyła, iż dorożki ani woźnicy już nie było.

Na nieszczęście numeru dorożkarza nie mogła zauważyć, pamięta tylko, iż miał on twarz ospowatą i konia siwego w czarne maleńkie centki.

Wypadek powyższy pani J. opłaciła obłożną chorobą.

= Śmierć przy pracy.

Onegdaj w przędzalni w Markach robotnik Stanisław Lasocki, będąc zajęty czyszczeniem maszyny, został pochwycony przez koło rozpędowe i rzucony z taką siłą na podłogę, iż stracił przytomność.

Po obejrzeniu go przez lekarza miejscowego, okazało się, iż Lasocki ma zgruchotaną klatkę piersiową, rozbitą głowę i kilka żeber złamanych.

Rannego odwieziono do szpitala praskiego, gdzie w dniu wczorajszym życie zakończył.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej do szynku przy ul. Wiejskiej pod nrem 6-ym, dobrali się złodzieje, a wyłamawszy okno skradli kilkanaście butelek różnych wódek, kilkanaście paczek cygar i papierosów, oraz gotówką kilkanaście rubli. — Z otworzonego wytrychem mieszkania Heleny Kaliskiej na Krakowskiem Przedmieściu pod nrem 57-ym, skradziono zegarek złoty, pierścionek i gotówką 5 rs.—Z zamkniętego mieszkania Jana Kuberskiego przy ul. Chmielnej pod nrem 79-ym, skradziono trzy garnitury marynarkowe i palto, wartości 54 rs.

= Poszukiwania.

Policja tutejsza otrzymała wczoraj zawiadomienie, że w Warszawie ukrywają się dwaj niebezpieczni zbrodniarze: Jan Roszkowski i Andrzej Jaworski.

Zbrodniarze ci, dokonawszy morderstwa na osobie pewnego obywatela, w osadzie Rajgrod, w powiecie szczuczyńskim, zbiegli do Warszawy.

Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo celem wykrycia kryjówki złoczyńców.

= Zagadkowa śmierć.

Wczoraj rano w domu pod nrem 20-ym przy ul. Marszałkowskiej, znaleziono nieżywą żonę piwowara, Karolinę Grzegorzewską, staruszkę, liczącą 71 lat wieku.

Celem zbadania przyczyny śmierci, zawiadomiono władze sądowe.

+ Korespondent nasz z Piotrkowa pod d. 4-ym b. m. donosi, iż tego dnia został uwolniony ze służby na własne żądanie podsekretarz sądu okręgowego piotrkowskiego, p. Henryk Wyczałkowski, który jednocześnie wniósł podanie o przyjęcie go w poczet pomocników adwokatów przysięgłych. Na miejsce pana W. został zamianowany kandydat do posad sądowych, p. Leonard Cybulski. Z powodu obfitości kandydatów do posad sądowych przy sądzie piotrkowskim, z których trzech pretendujących o tę posadę jednocześnie prawie zapisało się na kandydatów, posadę otrzymał p. Cybulski po wyciągnięciu jednej z karteczek, jakie zaproponowano ciągnąć trzem współzawodnikom. Wybór więc pozostawiono losowi.

+ Sędziami gminnymi z wyborów zostali zamianowani przez p. ministra sprawiedliwości w pow. rypińskim — okręgu II-go p. Kajetan Pydynkowski i IV-go p. Henryk Święcicki. Obecnie w powiecie rypińskim urzęduje trzech sędziów wybieralnych i dwóch z urzędu.

+ Wdowa po zasłużonym adwokacie Piwońskim, kuzynka Bohdana Zaleskiego, otwiera czytelnię w Włocławku.

+ Telefon na wsi.

Z Białegostoku piszą nam, że dominium hr. Rydigiera, Dojbid, zostało połączone telefonem z sześciu folwarkami, rozrzuconemi na przestrzeni dwudziestu kilku wiorst.

Wkrótce też pp. E. Becker i sp., właściciele fabryki aksamitów i pluszów w Białymstoku, mają zamiar połączyć fabrykę swą i jej biura z mieszkaniem szefa drutem telefonicznym, a za nimi podobno podążą i inni.

+ Szkoła dla głuchoniemych.

Z Mińska litewskiego piszą do nas:

W mieście naszem otwartą została szkoła dla głuchoniemych przy ulicy Zacharzewskiej.

Jest to pierwszy podobny zakład w gubernjach zachodnich, szkoda więc, iż szkoła rzeczona wyłącznie dla izraelitów otworzoną została.

Kierownikiem jej jest p. Niśniewicz, który wespół z żoną wpadł pierwszy na myśl przyjścia w ten sposób z pomocą upośledzonym współbraciom.

Zakład ma z czasem przyjąć szersze rozmiary obecnie jednak mieści zaledwie siedmiu uczniów.

+ Ruch emigracyjny.

Wśród ludności izraelskiej daje się zauważyć zwiększony ruch emigracyjny.

W ciągu zeszłego tygodnia przejechało przez Warszawę kilkanaście rodzin żydowskich, udających się do Ameryki.

Z jednego miasteczka Turzyska, odległego o mil kilka od stacji Kowel, wyemigrowało 5 rodzin w liczbie 23-ch osób dorosłych i dzieci.

+ Tajna gorzelnia.

Niedawno urzędnicy I-go okręgu akcyznego wileńskiego zaalarmowani zostali wiadomością o tajnej gorzelni, funkcjonującej w zaścianku Dwojaki, gminy helwańskiej, należącym do A. Skibickiego.

Gdy urzędnicy w asystencji policji przybyli na miejsce, sam Skibicki zemknął, lecz wnet tłum uzbrojonych włościan rzucił się na przedstawicieli akcyzy oraz porządku publicznego.

Dzięki ciemnej bardzo nocy, urzędnicy szczęśliwie, nie poniósłszy wielkiego szwanku, ujść zdołali Śledztwo w toku.

+ Śmierć w szybie.

Wskutek niedbalstwa zarządu kopalni bolesławskiej w kieleckiem zginął niedawno górnik, Józef Łaskawiec, ojciec siedmiorga dzieci.

Odwoził on dziecię swoje od chrztu do sąsiedniej wsi, a że noc w czasie powrotu do domu była ciemna, zbłądził, wskutek czego zsiadł z wozu, by szukać drogi.

Nieszczęśliwy wpadł w stary szyb, gdzie śmierć znalazł.

Konie przy wozie i psa, czekającego na pana, znaleziono na drugi dzień w miejscu, gdzie Łaskawiec je zostawił.

+ Pożar.

W d. 6-ym b. m., w osadzie Turzyn, w powiecie ostrowskim, z pomiędzy zabudowań gospodarskich, zapełnionych słomą, wynikł pożar, pastwą którego padło 115 budynków, a w tej liczbie 36 domów mieszkalnych.

Pożar szerzył się z taką gwałtownością, że z palących się domostw nie zdążono wyratować ruchomości i sprzętów, których spaliło się przeszło za 9,000 rubli.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się ze światłem, a straty ogólne obliczają na 25,000 rubli.

+ Dzieciobójstwo.

W dniu 28-ym z. m. Augusta Bucholc, panna, licząca 25 lat wieku, we wsi Zasady, powiatu rypińskiego, udusiła własne dziecko.

Zbrodniarkę aresztowano.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, w biurze powiatu słupeckiego, odbędzie się licytacja na sprzedaż gmachów i gruntów we wsi Ląd, powiatu słupeckiego, od rs. 3,334 kop. 31.

— W dniu jutrzejszym, w zarządzie dóbr państwowych w Warszawie, odbędzie się licytacja na sprzedaż zabudowań poklasztornych wraz z gruntem, do nich należącym, we wsi Ląd, w pow. stopnickim, gub. kieleckiej; licytacja rozpocznie się od rs. 3,334 kop. 31.

— W dniu jutrzejszym, w magistracie miasta Janowa, w gubernji lubelskiej, odbędzie się licytacja na trzyletnią dzierżawę dochodu janowskiej kasy miejskiej z jatek od d. 13-go stycznia r. p. do d. 13-go stycznia r. 1892-go, od rs. 1,010 kop. 61; wadjum 101 rs.

— Ciągnienie V-ej klasy 151-ej loterji klasycznej Królestwa Polskiego rozpocznie się w sali losowań warszawskiego kantoru Banku państwa d. 7-go b. m. i trwać będzie przez dni dziesięć. Wyciągnięte zostaną następujące wygrane: 1 na 75,000 rs., 1 na 40.000 rs., 1 na 20,000 rs., 1 na 15,000 rs., 1 na 10,000 rs., 3 po 8,000, 8 po 4.000 rs., 24 po 2,000, 40 po 1,000, 100 po 400, 120 po 200, 250 po 100 i 6,400 wygranych po 80 rs.; razem 6,950 wygranych na sumę 905,000 rs.

— Jutro, o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków wydziału sierot i ochron.

NEKROLOGJA.

✝ Ś. p. Lucyna z Wiśniewskich **Kürst**, żona urzędnika młyna parowego, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 34, zakończyła życie dnia 3-go grudnia 1888 r.

Pozostały mąż z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 6-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **9-ej i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu, o godzinie **2-ej** po południu, z mieszkania domu № 4 przy ulicy Nowy-Świat na cmentarz powązkowski. —3677—

✝ Ś. p. Jan **Kański**, inżenier drogi żelaznej nadwiślańskiej, przeżywszy lat 38, zakończył życie w dniu 4-ym grudnia r. b. Pozostała w ciężkim smutku żona, dzieci i rodzina zapraszają przyjaciół, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok ze stacji Mława do kościoła w mieście Mławie w dniu 6-ym b. m., o godzinie **3-ej** po południu odbyć się mające, a w dniu 7-ym b. m., o godzinie **11-ej** zrana na żałobne nabożeństwo, a następnie na pochowanie zwłok na miejscowym cmentarzu. 2—3673

✝ Ś. p. Ludwik Wilhelm **Orthwein**, po długich cierpieniach w dniu 3-im grudnia r. b. zasnął w Bogu, przeżywszy lat 67. Pozostałe w głębokim smutku dzieci, synowe, zięć i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 6-ym grudnia, to jest we czwartek, o godzinie **2-ej** w południe z mieszkania własnego przy ulicy Złotej № 76 na cmentarz ewangelicko-augsburski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—1227—

✝ Dnia 7-go grudnia, to jest w piątek, odprawionem zostanie w kościele św. Krzyża o godzinie **10-ej** zrana żałobne nabożeństwo, za spokój duszy ś. p.

Adolfa Kukieł,

zmarłego w Dąbrowie, w Galicji, dnia 22-go listopada r. b.

Ś. p. Adolf urodzony przed 48-miu laty w ziemi Lubelskiej, pierwsze wychowanie odebrał w gimnazjum lubelskiem, następnie wstąpił do b. szkoły głównej w Warszawie, po skończeniu której wyjechał za granicę, gdzie pozostał do końca życia.

Po kilkoletniej podróży osiadł ś. p. Adolf na stałe w Galicji, gdzie też wkrótce, zawdzięczając wysokiej swej inteligencji oraz prawości charakteru, zajął wysokie stanowiska z wyboru oceniających go współobywateli.

Cześć mężowi wielkich zasług, przedwcześnie zgasłemu, ze stratą dla osieroconej rodziny i społeczeństwa, którego był prawym synem.

—3655— **J. D.**

— B. p. Jakób **Perl**, ajent przysięgły giełdy warszawskiej, przeniósł się do wieczności w dniu 4-ym grudnia, przeżywszy lat 66. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz starozakonnych odbędzie się we czwartek, to jest dnia 6-go grudnia r. b., z domu № 8 przy ulicy Przechodniej, o godzinie **1-ej** z południa, na które rodzina zaprasza niniejszem krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—1231—

Z ostatniej poczty.

Poznań 3-go grudnia.—W sprawie prawa wyborców do przeglądania list wyborczych, wydał minister spraw wewnętrznych ważne rozporządzenie, według którego, z powodu licznych zażaleń, minister zwraca władzom uwagę, iż według paragrafów 15 i 16-go rozporządzenia z dnia 30-go maja r. 1849-go, każdy wyborca może spisy zakwestjonować jako nieprawidłowe i niezupełne i to nietylko o ile one dotyczą jego własnej osoby. Rozporządzenie to daje więc każdemu wyborcy prawo do przeglądania list, robienia notatek lub odpisywania poszczególnych ich części. Uwzględnione przytem wszakże być powinny prawa innych wyborców, w razie zatem kolizji, winny władze postarać się o to, aby każdy wyborca, bez żadnej straty czasu, mógł korzystać z prawa przeglądania list.

Poznań 3-go grudnia. — W Królewskiej Hucie, na Górnym Szląsku, pocznie z nowym rokiem wychodzić pismo tygodniowe z obrazkami p. t. *Czytelnia świąteczna*, pod redakcją Fr. Tuszyńskiego, a nakładem Karola Miarki (syna) w Mikołajewie.

Poznań 3-go grudnia.—Z Pogorzelicy, gdzie Warta chwilowo opadła, donoszą obecnie znowu o znaczniejszym przyborze wody. Z 2 m. 33 ctm. przybrała woda do wczoraj do 2 m. 44 ctm., a dziś do 2 m. 52 ctm. — W Poznaniu wskazuje wodomierz dziś 2 m. 70 ctm., tj. o 4 centimetry więcej, aniżeli wczoraj. Spodziewać się można, że tutaj woda jeszcze o jaki metr przybierze.

Bruksella 5-go listopada.—Belgijski ruch robotniczy ma nietylko socjalne znaczenie; objawiła się też silna agitacja za połączeniem Belgji z Francją. Na meetingu w Morlanwelz krzyczano, że królestwo jest przyczyną wszystkiego złego, że akcję przeciw niedoli i nędzy w Belgji należy oddać pod protektorat rzeczypospolitej francuskiej. Rząd rozwija energiczne środki zaradcze przeciw wzmagającej się agitacji, lecz i najumiarkowańsi domagają się, aby nareszcie przystąpiono w Belgji do zapowiedzianych reform socjalnych.

Bukareszt 5-go listopada.— W tych dniach odbędzie się posiedzenie synodu w sprawie protestu królowej Natalji. Synod orzeknie, że nie może zajmować się tą sprawą, ponieważ królowa nie była nigdy członkiem kościoła rumuńskiego.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 5-go grudnia. *(Tel. Aj. półn.)* — Minister oświaty, Deljanow, podniesiony został do godności hrabiego.

Tomsk 6-go grudnia. *(Tel. Ajencji półn.)* — Tutejsi handlujący spirytusem, uznani za winnych zmowy w celu podniesienia ceny wódki, skazani zostali na zamknięcie w więzieniu przez 5 miesięcy.

Paryż 5-go grudnia. *(Tel. pryw. K. W.)* — Komisja izby deputowanych zezwoliła na sądowe ściganie Wilsona. *(Aj. półn.)*

Paryż 5-go grudnia. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Komisja izby, której powierzono obrady nad wnioskiem nowego podatku od dochodów, oświadczyła się znaczną większością przeciw temu wnioskowi. *(Aj. półn.)*

Bruksella 5-go grudnia. *(Tel. pr. K. W.)*— Ruch robotniczy zaopatrzony jest przeważnie w chorągwie francuskie. Najzajadlej agitują węglarki, najmniej zarabiające dziewczęta, ubrane w czapki frygijskie.

Belgrad 5-go grudnia. — *(Tel. pr. K. W.)* — Radykaliści sądzą, że przy dokonanych powtórnie prawyborach dwie trzecie mandatów należy do ich stronnictwa. Zresztą wybrani przeważnie liberały, mniej postępowców. *(Aj półn.)*

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 5-go grudnia. *(Tel. pryw. Kurj. Warsz.)* — Przystąpiono dziś do czynności dnia we względnie dobrem usposobieniu. Powrót do zdrowia cesarza Wilhelma uspokoił giełdę i wzmocnił jej tendencję. Po dość ożywionym ruchu zamknięto obrady dążnością lepszą. Wartości russkie odniosły pewne korzyści. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych odzyskały 1 m. 10 fen., w końcomiesięcznych 50 fen. Weksle na Warszawę lepiej o 60 fen. i krótki Petersburg o 1 m., podczas gdy długi Petersburg nie uległ zmianie. Pożyczka wschodnia podniosła się o 30 kop., listy zastawne natomiast spadły o 20 kop. w złocie. Akcje kredytowe austrjackie straciły $^{2}/_{5}$% Ceny żyta podskoczyły o 1 m. 25 fen. w towarze gotowym i o tyleż w dostawowym.

Berlin 5-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. rus. w tr. nat.	206.—	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	205.35	Akcje kredytowe	158.50
Wek. na Petersb. krót.	204.70	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	201.70	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	205.25	Żyto w tow. gotow.	153.—
Wschodnia noż. II em.	62.—	Żyto na wiosnę	157.—
Listy zast. serji I-ej	60.50		

Kursa z dnia 4-go grudnia: 204.90, 204.75, 203.70, 201.70, 204.75, 61.70, 60.70, 158.90, 151.75, 155.75.

Petersburg 5-go grudnia. — Weksle na Londyn 98.50.—. Pożyczka premjowa I-ej emisji 270½.—Pożyczka premjowa II-ej emisji 241¼.—Półimperjały 7.85.

Odesa 5-go grudnia. *(Tel. pryw. Kurjera Warsz.)* — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 90—108 kop., ozima żółta 88—108 kop., ozima czerwona 87—108 kop., ozima besarabska 82—107 kop., girka 82—103 kop. żyto 53—57 kop., owies 45—55 kop., jęczmień 52—57 kop

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ na Pradze dnia 5-go grudnia. — Dowóz w dniu dzisiejszym wynosił 13 wagonów, usposobienie targu bez zmiany. Pszenica spokojnie, wyborowa 100—105 kop., średnia 95—98 kop., ordynaryjna 85—90 kop. Żyta nadesłano 2 wagony, wyborowe oddawano po 70—71 kop., średnie po 68—69 kop., ordynaryjne po 64—66 kop. Owsa nadesłano 11 wagonów, usposobienie dosyć mocne, wyborowy towar po 70—73 kop., średni 65—68 kop., ordynaryjny po 60—63 kop. Jęczmień słabo, 65 do 80 kop. Groch mocno, 75 do 95 kop. Kasza jaglana spokojnie, wyborowa 110 do 115 kop., średnia 98 do 108 kop.

Cukier. Rynek cukru w Odessie pozostał bez zmiany; sprzedano rozmaite partje po cenach od rs. 3.95 do 4 za pud, na stacjach dr. żel. południowo-zachod. i fastowskiej, stosownie do kosztów przewozu ze stacji do Odessy.

Wełna. W ostatnich dniach dokonano następujących tranzakcyj: sprzedano w Mławie do Białegostoku 200 cent. po 80 talarów, w Rodomsku do Tomaszowa 300 cent. po 82 talarów, w Płocku do Białegostoku 100 cent. po 80 tal., w miejscu do Tomaszowa 70 centnarów po 90 talarów, do Łodzi 300 kamieni litewskiej wełny po 5 i pół tal. i do Zgierza 100 centnarów po 80 i pół tal. W interesie kontraktowym panuje cisza zupełna, oczekiwane są wiadomości z rynków zagranicznych i russkich. W Odessie sprzedano zagranicę 330 bel wełny dońskiej po rs. 10.50 za pud brutto, oraz kilka partyj wełny szaroczarnej jesiennej krymskiej po rs. 5 za pud brutto wełny niepozbawionej tłuszczu i po rs. 8 do 8.50 za wełny myte na owcach, chciano nawet za ostatnie płacić rs. 9, gdyż wełny jesiennej brakuje prawie zawsze, a szczególniej w tym roku. Zdaje się, że polskie fabryki wykupiły tę wełnę zawczasu; wełną merynosową nie obracano prawie wcale; wyjątek stanowią 55 bel krymskiej wełny po rs. 8.90, które zbyto do gubernij polskich. Widocznie jednak traktują się w tym względzie interesa.

Suche produkty browarne. Dowóz **jęczmienia** zmniejszony, zapasy jednakże w składach i browarach muszą być znaczne, skoro cena jęczmienia stoi w mierze. Za jęczmień dwurzędowy w najlepszym gatunku płacono za korzec po 3.90 do 4.25, w partjach drobnych rs. 3.75 do 4; za czterorzędowy od rs. 3.35—3.65. Odpadki jęczmienne: poślad, półziarna, grochal i wykę sprzedawano pud po kop. 50 do 60. Pud wyborowego **słodu** dwurzędowego sprzedawano po rs. 1 kop. 65. Pud **kwiatu** kop. 65. **Chmielu** krajowego nie ofiarowano zupełnie z powodu braku towaru. Za chmiel zagraniczny bawarski żądano za centnar cłowy rs. 155—165 rs.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Angielski: W. Wewern żona sztabs-kapitana z Moskwy, A. Suchodolski urzęd. kom. z Mławy, A. Babin insp. podatk. z Piotrkowa, M. Kunajew inżen. kapit. z Iwangrodu.

Hotel Drezdeński: F. Tomaszewski ksiądz katol. z Brzezin, W. Składkowski z własn. fund. z w. Sannik, H. Angelus ob. z Kozienic.

Hotel Europejski: K. Makomaski obyw. z Włocławka, S. Lipski ob. z Chodczy, A. Ginsberg kup. z Łodzi, L. Sachs fabr. z Łodzi, H. Kot ob. z Łodzi, A. Sucharew sztabs-rotm. z Odesy, M. Ginsberg kup. z Sosnowca, S. Rzewuski ob. z Lublina, G. Broders kup. z Moskwy, K. Brzozowski ksiądz z w. Kempinos, T. Bielawski ksiądz z Sochaczewa, A. Mołczanow korespond. z Prus, Helena Tołstoj córka senatora z Petersburga, Anna Skieratowa ob. z Petersburga, S. Studziński ob. z Lublina.

Hotel Krakowski: W. Zieliński ob. z w. Gzy, J. Dziobkowski urzęd. z Sokołowa, J. Skurzyński obyw. z Opatowa, E. Cukier kup. z zagranicy, R. Chudziński ob. z zagranicy.

Hotel Lipski: G. Jany fabr. z Tomaszowa, D. Maslakewicz rejent z Lublina.

Hotel Niemiecki: S. Aszkenazy kup. z Zamościa, L. Bornsztein ob. z Tomaszowa, N. Halpern kup. z Lublina, B. Kinzburg ob. z m. Telszy, B. Kronsztein subiekt handl. ze Lwowa, H. Łapinkiewicz proboszcz z Olkusza, J. Olgiatti ob. z Kielc, M. Sieradzki ob. z Kutna, W. Fabian ob. z Grójca, A. Szeinman ob. z Suwałk.

Hotel Paryski: R. Smolikowski urzęd. akc. ze Skierniewic, J. Dobrzyński ob. z Łysowa, K. Grail kup. z zagranicy, P. Aksenow kup. z Woskresieńska, L. Oppenheim kupiec z Częstochowy, A. Dieneman kupiec z zagranicy, E. Modrow kup. z Łodzi, K. Kamiński adw. z Leszna, T. Malinowski ob. ze Skierniewic, S. Kelichen kup. z Warszawy, P. Buraczewski referent z Sieradza, A. Raskin kup. z Łodzi, I. Szachnowier rejent z Grodna, M. Grabowski ob. z Ciechanowa, A. Stopczyk aptekarz z Łodzi, F. Myśliński rejent z Nowo-Radomska, F. Miller kup. z Łodzi, A. Frydsztein kup. z Łodzi, B. Masłowski ob. z Kalisza, J. Kozłowski ob. z Lublina.

Hotel Rzymski: W. Kulikowa żona jener.-majora z Modlina, K. Majewski ob. z w. Podczacka, J. Garbowiecki obyw. z Mazewa, S. Ilustrowski naczel. Tow. kred. z Lublina, A. F. Przygocki ob. z Petersburga, S. Sigał ob. z Odesy, S. Różycki ob. z w. Witkowic, N. Położyncewa żona jener.-lejtn. z Modlina, K. Brist-Lisitzin człon. komory z Petersburga.

Hotel Saski: S. Chodyński ksiądz z Włocławska, J. Czapla ksiądz z Sandomierza, A. Pleszczyński sztabs-kapitan z Łodzi, A. Gałczyński ob. z Tomaszowa, Anna Mahn ob. z Wilna, M. Minicki porucz. z Włocławka, A. Rohtsztejn właściciel fabr. z Majdany, W. Mikołajewski ksiądz z Sieradza, P. Potworowski inżen. z Płocka, K. Dąbrowski urzęd. z Koła, L. Milde podp. z Łomży, I. Wolko ob. z Woroneżu.

LISTY NIEDORĘCZONE i NIEWYSŁANE

dnia 3-go grudnia r. b. na tutejszej stacji pocztowej.

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy: 1) Mitrofan Waransin—list z Warszawy, 2) Borsak miejscowy, 3) Alfons Rudnicki miejscowy, 4) Szyja Lewartowski z Sosnowic, 5) Pyrski z Konina, 6) Zawańska z Włoszczowy, 7) Piotr jesień z Mińska, 8) M. M. Mamlok z Carnsec, 9) Stanisław Neudekir z New-Yorku, 10) Stanisław Vilden z powrotem z Paryża, 11) Marcin Stein z powrotem z Paryża, 12) A. Paciorkowski z powrotem z Kielc, 13) Frydrych Niezman z powrotem z Wilenberga, 14) Edward Knapp z powrotem z Barmen, 15) Stanisław Wilden z powrotem z Paryża, 16) M. M. Borenstein z powrotem z New-Norku, 17) Stanisława Angowska z powrotem z New-Yorku, 18) Woliński z powrotem z New-Yorku. — **Listy otwarte**: 19) Jan Król z powrotem z Kielc, 20) Franciszek Kułakowski z powrotem z Zakroczymia, 21) Gotlieb Blankstein z Moskwy.—**Przesyłki pod opaską**: 22) Trenkler z Francji, 23) Oskar Parnas z powrotem z Tarnopola.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) Jakób Urbański w Włocławku, 2) J. M. Szerman w Rostowie n. Donem, 3) Szojel Ickowicz w Skierniewicach, 4) Władysław Sieroński w Wyszogrodzie, 5) Władysław Wybranowski w Sławucie, 6) Andrzej Deki w Kielcach, 7) Edward Tyczyński w Sosnowicach, 8) Mieczysław Koettz w Szczekocinie, 9) Ludwik Rudnicki w Rogozinie. — **Listy otwarte**: 10) Miklaszewski w Maciejowie, 11) Bez adresu. — **Przesyłki pod opaską**: 12) Bez adresu, 13) Fabryka tabaczna Drama w Petersburgu, 14) Ignacy Lipszyc w Sosnowicach, 15) Friedlandew et C. adres niewskazany.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu W. Z.* — Szkic „naukowo-literacki” (?) p. t. „Ze świata dziecinnego” nic właściwie nie przynosi nauce i niczem też nie wzbogaca literatury. Założenie autora było dobre: pilne spostrzeganie myśli i uczuć, kiełkujących w główkach dziecinnych, zaleca dzisiejsza pedagogja, pragnąca na tym dopiero doświadczalnym materjale prawa swe budować. Ale szkic jest zanadto dorywczy, powierzchowny i zapowiada coś lepszego wówczas dopiero, gdy już następuje końcowa kropka. Styl chropowaty, ciemny, zagmatwany czyni wrażenie pierwszych niefortunnych prób łyżwiarza na lodzie. Autor, zanim na serjo pomyśli o pisaniu, musi wprzód pilnie przestudjować gramatykę. Wyrażenia: „wzrok karłowaty”, „około przez zmysły dostarczanych wrażeń”, „cały grupy”, „nie mieszkając” (w znaczeniu: nie zaniedbując) i t. d. i t. d. stwierdzają nader małą znajomość własnego języka. A to grzech ciężki!

— *Panu Hiero.* — I ta wiązka rymów dla nas nieprzydatna. W wielkich frazesach wypowiada sz. pana bardzo drobne myśli. Czyż np. zdanie, w którem streszcza się jeden z wierszy: „Człowiek nie zwycięży bez siły i męstwa”, nie jest najpospolitszym w świecie ogólnikiem? Frazes, powtarzający się w innym wierszu: „Kto cnotę w pięknie upatrzył, niech przed nią klęknie”, jest z pozoru głęboki, w rzeczywistości zaś nic nie wyraża. Zapisujemy wreszcie kilka poważniejszych błędów: „kuliki” zamiast *kuligi*, „wiosna *z sercem szerokiem* (?) rym nieforemny: *pacierze—krzyże* i t. p.

— *Stałemu prenumeratorowi z ul. Żórawiej.* — Adres wskaże kancelarja teatralna lub biuro adresowe.

— *Panu S. Rat.*—Przez „ą”.

— *Stałemu prenrmeratorowi.* — *Encykl. rolniczą*, wydawaną przez Muzeum, można prenumerować za pośrednictwem księgarni; prenumeratorowie *Gazety rolniczej* otrzymują 50% ustępstwa i zeszyty wprost z redakcji *Gazety*.

— *Panu X.*— Najdogodniejsza droga z Warszawy do Filipopola prowadzi przez niedawno wykończoną i połączoną z kolejami serbskiemi kolej bułgarsko-rumelijską, czyli najlepiej jechać na Granicę, Wiedeń, Peszt, Belgrad, Nisz i Sofję.

— *Panu M. L., stałemu prenumeratorowi.*— Co do 1-go pytania: najpełniejsza lwowska 1 rs., b. dobra warszawska tania kop. 80. Ta ostatnia we wszystkich księgarniach. Na inne odpowiemy wkrótce.

— *Pani C. F. u p. K. na Długiej.* — Przekładów nie drukujemy.

— *Panu M. Pasz.* — „Stawiać swoją nogę między czyjemiś dwoma nogami” jest błędem gramatycznym, gdyż nie mówi się *dwoma* nogami lecz *dwiema* nogami i jest też błędem... towarzyskim, gdyż stanowi wykroczenie przeciw elementarnym zasadom dobrego wychowania.

— *Panu F. Ch.*— Wierszyk „Pretensja” właściwszym byłby dla którego z pism humorystyczno-satyrycznych. Ale w każdym razie forma wymagałaby lepszego opracowania.

— *Panu L. Z.*—Nie, sz. panie! praca pańska nie „kwalifikuje się” do druku w *Kurjerze*. Wyszczególniać wszystkie powody byłoby zadługo, wystarczy ten jeden, iż przepełniona jest błędami ortograficznemi i stylowemi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po po[ł.]

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 24 Ноября (6 Декабря) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).